

Markiewicz, Witold

Gwiazda płomienista C ∴ L ∴ Copernic na W ∴ Paryża

Ars Regia 2/1 (2), 101-108

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Narzeka się na upadek autorytetów. Ale czy może być autorytetem ktoś nieufny do granic manii prześladowczej – albo ktoś swoją naiwnością czyniący wyłom w społecznej obronie przed złem?

Kopie my grób występкови. Kopmy też grób występкови najnowszego rodzaju, osaczającemu jak skażone powietrze, występкови który przyniósł totalitaryzm. Poeta węgierski Gyula Illyes napisał poemat *Rzecz o tyranii*. Panuje ona „nie tylko w kolczastych drutach, w kartkach książek, w hasłach osaczających ciaśniej niż drut kolczasty (...) tyrania panuje w codziennym: jak się miewasz (...) w podaniu sobie dłoni nیکczemniejących nagle (...) obecna w każdym zamiarze, w całej twojej przyszłości, we wszystkich twoich myślach, w najmniejszym twym geście.” Musimy więc zwalczać pośmiertne objawy totalitaryzmu jako tyranii, która wżarła się w każdą dziedzinę stosunków między ludźmi. Objawy te nazwałbym „lumpentotalitaryzmem” – cynizm, pogarda dla wartości wyższych, kult siły wszelkiego rodzaju: pieniądza, mass-mediów, władzy politycznej, kult siły większości.

Przeciw tyranii tego typu najlepszą bronią jest krzewienie wartości. To banał. Ale w Polsce jest pewną wartością nad wartościami wymagająca ochrony specjalnej: to ciągłość jako cecha konieczna każdej pozytywnej idei społecznej. Historia bez przerwy zrywała tutaj spokój i ciągłość prac i ustawiczność naszych trudów.

Drugą naturą wolnomularza jest praca. A przecież dzisiaj bezrobocie stało się metaforą polskiego losu zbiorowego i indywidualnego. Jest tyle pracy co zawsze i jeszcze więcej. A nie można pracować, bo nasze narzędzia są zardzewiałe i nieoczyszczone, plany dopiero zaczęte, surowce trudne do zdobycia. I oto zdarza się, że pracownik stając przed takim zbiorem trudności opuszcza ręce – traci poczucie bezpieczeństwa, bo nie wie jak będzie żył, z czego będzie żył, czy pozwoli mu się być panem jego pracy. Jesteśmy w lepszej sytuacji, my wolnomularze. Możemy „wejść w trud” naszych poprzedników, pozwolić się im pouczyć. Niechby nasza praca – zakonu dziś jeszcze elitarnego – pobudziła prace całego społeczeństwa.

Witold Markiewicz (Paryż)

GWIAZDA PŁOMIENISTA C .. L .. COPERNIC NA W .. PARYŻA

Wstęp

Gwiazda Płomienista jest jednym z wielu elementów naszej symboliki nawiązującej do astronomii. Prostokąt wolnomularskich świątyń jest zaprojektowany według ścisłych jej reguł począwszy od orientacji Zachód–Wschód, która determinuje całość praktykowanych w niej rytuałów.

Ugwieżdzone sklepienie niebieskie jako sufit, słońce na murze południowej strony Delty i księżyc logicznie na północnej dopełniają kosmiczną i świetlną symbolikę.

Wolnomularstwo pracujące symbolicznie na chwałę Wielkiego Architekta Wszechświata, ale w praktycznym celu zbudowania społeczeństwa sprawiedliwego i bardziej oświeconego, odwołuje się często w swych rytuałach do symbolu światła.

W stopniu Ucznia symbolizuje je trójkąt oświetlonej Delty z okiem w środku, który jest stałym elementem architektury na Wschodzie naszych świątyń. W stopniu Czeladnika symbolizuje je pięcioramienna Gwiazda Płomienista, która ukazuje się w świątyni tylko w pewnych rytualnie przewidzianych okolicznościach.

W Masonerii wszystko ma swój sens, ale trzeba umieć go odnaleźć.

Już na pierwszy rzut oka widzimy postęp od geometrii liczby 3 do geometrii liczby 5, od zwykłego oświetlenia do płomienia i od elementu stałego do ruchomego.

Symbolizm, który proponuję, jest umiarkowany i dostępny dla wrażliwości, zrozumienia i wyobraźni każdego Brata. Po prostu symboliczne spojrzenie na rzeczywistość.

Aby łatwiej śledzić te rozważania i analizy, które prowadzą do praktycznych dla nas wniosków, podzieliłem temat na 5 następujących części:

1. Gwiazda
2. Liczba 5
3. Złota proporcja
4. Litera G
5. Kopernik

Rozwinięcie tematów poprzedzone zostało powyższym wstępem, a w zakończeniu znalazła się praktyczna konkluzja dla nas, dla Wolnomularstwa Polskiego, które przeżywa swój historyczny moment.

1. Gwiazda

Symbol gwiazdy odnajdujemy we wszystkich religiach, filozofiach i sztukach pięknych. Ma ona też coś szczególnego zarówno w wyobraźni zbiorowej jak i osobistej każdego z nas.

W mych pierwszych wspomnieniach z dzieciństwa widzę oświetlone gwiazdy kołędników wędrujących z szopkami od domu do domu. Później przysły pełne zachwyty kontemplacje nad rozgwieżdżonym latem niebem. Każdy z nas ma podobne wspomnienia.

W legendach i rzeczywistych wydarzeniach mówi się często o pojawiających się gwiazdach lub kometach na złą czy dobrą wróżbę. Przykładem najbardziej znanym jest z pewnością gwiazda betlejemaska, prowadząca ze wschodu Trzech Mędrców do ubogiego miejsca urodzenia dzieciątka Jezus, które tak niepokoiło króla Heroda.

Symbol znany i nie trzeba go omawiać.

Do dziś jeszcze pisze się w Polsce kredą na drzwiach litery „K–M–B”, będące inicjałami tych trzech Mędrców, Kacpra–Melehiora–Baltazara. To już prawie Masoneria, gdzie też ukazują się tajemnicze litery na kolumnach Świątyń.

Tak jak nasza symboliczna Gwiazda Płomienista, gwiazda betlejemaska była ruchoma i prowadziła do celu.

Gwiazdy z dzisiejszego materialnego nieba odgrywają tę samą rolę. Czyż nie uczono nas od najmłodszych lat, w harcerstwie lub gdzie indziej, jak odnaleźć Gwiazdę Polarną wskazującą północ na naszej półkuli. Na południowej półkuli tę rolę spełnia Krzyż Południa, w szczególności dla żeglarzy i innych szukających drogi podróży.

Nic więc dziwnego, że Gwiazda Płomienista, ruchomy symbol Czeladników, stanowi oczywistą analogię do podróży, które Wolnomularze tego stopnia winni wykonać w innych Lożach, by pogłębić swoją wiedzę i nauczyć się poruszać się w świecie Masonerii. Ale też by wzmocnić braterskie poczucie przynależności do tej licznej światowej wspólnoty.

Nie mówiąc o tym, że według znanego porzekadła, podróże kształcą i formują młodość.

A wolnomularz jest zawsze młody sercem i umysłem.

2. Liczba 5

Liczba ta jest dominującą w drugim stopniu symbolicznym Wolnomularstwa, co możemy stwierdzić wielokrotnie w Loży pracującej w stopniu Czeladnika:

- Gwiazda Płomienista jest pięcioramienna.
- Jest 5 podróży w ceremonii podniesienia do stopnia Czeladnika.
- Oklask tego stopnia ma 5 uderzeń.
- Uderzenia młotka są pięciokrotne.
- Jest też 5 kroków Czeladnika.

W konkluzji, w czasie prac Loży w drugim stopniu mamy wszyscy 5 lat.

Odnosimy się też do 5 zmysłów człowieka, jakimi są wzrok, słuch, węch, dotyk i smak, którymi Wielki Architekt Wszechświata obdarzył nas byśmy mogli wykorzystywać naszą inteligencję. W niektórych obediencjach

cytuje się 5 znaczeń litery „G”, która jest inicjałem słów: Geometria—Grawitacja—Geniusz—Generacja—Gnoza.

Po tym trochę mechanicznym wyliczeniu rytualnej materializacji liczby 5 w pracach Łoży, należy uzupełnić symbolizm własnymi obserwacjami otaczającego nas świata.

Jakże nie zauważyć, że narzędzia, które honorujemy jako symboliczne, byłyby bez najmniejszego praktycznego użytku bez tego najważniejszego a mianowicie ludzkiej ręki. Jest to narzędzie nadzwyczajne, składające się z 5 palców o iście cudownej ruchliwości, które pozwoliło rodzajowi ludzkiemu zająć dominującą pozycję w świecie; pracować, grać na instrumentach, wyrzeźbić Venus z Milo, wyrazić miłość pieśczętą. Jakże nie zauważyć również, że rysunek pięcioboku nie istnieje tylko w wyobraźni geometrów, ale również w naturze i to nie byle gdzie. Jak stwierdzają botaniści, jest to najbardziej powszechna reguła kwiatów, symboli piękna i życia, bo są one organami seksualnymi roślin.

Trzy kwiaty przedstawiają rysunek geometryczny, zadziwiająco regularny pięcioboku ugwieżdżonego. Są to: dzika róża, goździk i orlik.

Były one, we wszystkich czasach, uważane za kwiaty rytualne.

Każdy z nas może próbować wzbogacać interpretacje symbolizmu Gwiazdy Płomienistej dzięki indywidualnym doświadczeniom. Osobiście, dużo podróżując, widzę w jej 5 ramionach materializację jedności humanizmu Powszechnego Wolnomularstwa na 5 kontynentach. Żaden Brat nie powinien żyć tylko w swej narodowej zaściankowości.

3. Złota proporcja

Gwiazda Płomienista skonstruowana jest przez przekątne łączące między sobą wszystkie wierzchołki pięcioboku regularnego, to znaczy takiego, którego wszystkie boki i kąty są równe. Przekątne, stające się w ten sposób elementami pięcioramiennej Gwiazdy, dzielą się wzajemnie na nierówne odcinki, które są między sobą w proporcji zwanej złotą. Matematycznie stosunek większego odcinka do mniejszego daje wartość 1,618. W prosty sposób można ją otrzymać dzieląc 8 przez 5 lub bardziej dokładnie dzieląc 89 przez 55. Proporcji złotych w tych wszystkich możliwych przecinających się prostych jest w Gwieździe Płomienistej nieskończona liczba.

Wszystkie te zależności były odkryte w ojczyźnie geometrii, antycznej Grecji.

Pitagoras i jego uczniowie sublimowali te obliczenia i nawet zrobili z gwieźdznego pięcioboku prawdziwą filozofię i ich znak rozpoznawczy. Różne współczesne im i późniejsze związki inicjacyjne zaadoptowały ich filozofię, dostępną tylko dla wtajemniczonych. Rozkwit pitagoreizmu przypadł na V i IV w. przed naszą erą.

Teoretycy złotej proporcji odnaleźli ją w świątyniach greckich, a wśród nich w Partenonie. Wykazuje ją też rzeźba postaci ludzkich z tego okresu. A poza Grecją, konstrukcja tak ściśle zaprojektowana na bazie matematycznej, jak Wielka Piramida, też ją wykorzystwała.

Złota proporcja stosowana była później w Średniowieczu i Renesansie.

Leonardo da Vinci, Bramante, Rafael, Michał Anioła i Vinioli w pracach ją stosowali.

Architektura gotycka wykorzystywała ją na równi z zasadą podwójnego kwadratu.

Podział w złotej proporcji, praktykowanej tak w ogólnych wymiarach budowli jak i w detalu architektury, jest filozofią konceptu, że część, tak jak i we Wszechświecie, winna być wyrazem harmonijnie złożonej całości. W tej filozofii, nasze życie też winno znaleźć swoje miejsce w ogólnej koncepcji świata.

Będąc kontynuatorami tych pierwszych adeptów generalnej harmonii w idealistycznej koncepcji świata zastosowanej do architektury, którzy zapisali się tyłoma arcydziełami w historii naszej cywilizacji, musimy znać jej rodowód i też umieć ją stosować.

Nikt więc nie zdziwi się, że prostokąt naszych świątyń, nazywany w rytuale „podłużnym kwadratem”, ma stosunek jego dłuższego boku do mniejszego w złotej proporcji, czyli równy 1,618. Instrukcja stopnia Ucznia precyzuje, że wynika to ze wzoru $\frac{\sqrt{5} + 1}{2}$.

Gdy Pierwszy Dozorca w rytuale Czeladnika mówi w naszym imieniu „Widziałem Gwiazdę Płomienistą”, przypomnijmy sobie, że zanim stała się ona naszą, to już przez tysiąclecia prowadziła budowniczych świątyń wszystkich cywilizacji, przekazując z pokolenia na pokolenie tajemnice Złotej Proporcji.

4. Litera G

W środku Gwiazdy Płomienistej, jakby u źródła jej promieniowania, znajduje się litera „G”, trzecia litera alfabetu greckiego „gamma” i trzecia litera alfabetu hebrajskiego „gimmel”. Pierwsze pytanie, które przychodzi tu na myśl, to pytanie o to, czego jest ona inicjałem. Oczyszczając rytuały z ich barokowych niekiedy komplikacji, litera ta w swej pierwotnej wersji oznacza Geometrię, jako symbol inteligencji, tak ludzkiej jak i najwyższej inteligencji Wielkiego Architekta Wszechświata, zwanego również Wielkim Geometrą Wszechświata.

Ongiś Geometria, ze względów praktycznych, musiała być starannie studiowana przez Czeladników, których rola polegała na doskonałym przygotowaniu kamienia sześciennego. Ale podkreślmy jeszcze raz, że Geometrie genialnych Greków, Talesa, Pitagorasa i Euklidesa były filo-

zofiami doskonalenia człowieka. Jako taka na przykład, teoria Euklidesa była wpisana do reguł rzemieślniczego bractwa zawodowego kamieniarzy angielskich, statutu z 1390 roku, napisanego w formie poematu, zwanego „Regius”. Uważany on jest za najstarszy zachowany dokument prokursorów obecnej Masonerii regularnej i jej Konstytucji zreorganizowanej w 1723 roku przez Andersona.

Wydaje mi się też oczywiste, że we wszystkich cywilizacjach władcy musieli honorować Geometrię jako naukę o religijnym i politycznym znaczeniu. Zdumiewającym wprost tego dowodem może być analogia formy piramidy w budowlach sakralnych cywilizacji na antypodach kuli ziemskiej, które nigdy nie były ze sobą w kontakcie, jak egipska i przedkolumbijska w Ameryce.

A czy posąg naszego prasłowiańskiego Światowida patrzącego w cztery strony świata nie ma coś z tej symbolicznej poczwórnej i astronomicznej geometrii piramid?

Litera „G”, którą kontemplujemy w Gwieździe Płomienistej, reprezentuje Geometrię jako harmonię wewnętrzną świata, jednocześnie metafizyczną i realistyczną, rodzaj pewnego syntetycznego materializmu, w którym zbiegają się wszystkie częściowe teorie Wszechświata, i z których żadna nie może go wytłumaczyć sama.

Ale gdyby ta Geometria była tylko doskonałą dla naszych ezoterycznych potrzeb metodą medytacji, to jej rola byłaby już nie do zastąpienia. Łączy się w niej bowiem, w pewien sposób, cudowna inteligencja samej materii z naszą świadomością, która jest jej zdawałoby się rezultatem i celem, od Big-Bangu do rozet gotyckich witraży.

To ostatnie stwierdzenie przybliży nas do Geometrii i Grawitacji w Kosmosie, do Astronomii, w której Kopernik, patronujący naszej Łoży, tak się zasłużył ludzkości.

5. Kopernik

Podjęcie tematu gwiazd, geometrii i grawitacji w polskiej Łoży „Kopernik” zobowiązuje oczywiście do nawiązania do Mikołaja Kopernika, który według popularnego w Polsce powiedzenia „wstrzymał Słońce, wzruszył Ziemię, polskie go wydało plemię”.

Jest interesujące w początkach Trzeciej Rzeczypospolitej przypomnieć sobie początki Pierwszej Rzeczypospolitej, w której żył nasz genialny astronom. Książka *De revolutionibus orbium caelestium* tego skromnego księdza z Fromborka została wydana w Polsce w 1543 roku (50 lat po odkryciu Ameryki przez Kolumba). Planeta ziemia straciła w ten sposób, w opinii współczesnych mu ludzi nauki, swe centralne miejsce we Wszechświecie.

Ale czyż trzeba przypominać, że w ówczesnej Europie to inkwizycja ustalała jeszcze prawa naukowe, że włoski uczony Giordano Bruno został spalony na stosie za publiczne ogłoszenie swej zgody z teorią Kopernika? Tak, trzeba czasami przypominać współczesnemu światu zdominowanemu przez arogancki trochę Zachód, tę nietypową na owe czasy Rzeczypospolitą Obojga Narodów, Polski i Litwy, w oceanie monarchii absolutystycznych.

Jakże niezwykle postępowe, na XVI wiek musiały być stosunki w tym państwie, jeśli jakiś mieszczanin mógł publikować tu książki, których nawet posiadanie gdzie indziej w Europie było karane śmiercią.

Europa w tym czasie żyła w kataklizmie Reformacji i Kontrreformacji.

Protestanci i Żydzi tysiącami chronili się w Polsce przed prześladowaniami w rodzaju nocy Świętego Bartłomieja we Francji, i w innych krajach, gdzie stosowano metodę „Tuez les tous, Dieux reconnaî les siens”.

Nie może być nigdy całkowitej analogii między wydarzeniami. Ale mimo dzisiejszych żmudnych poszukiwań nowej drogi, Polska posttotalitarna uchroniła się od dramatycznych wydarzeń, które obserwujemy gdzie indziej w Europie Wschodniej. Polska w trudnych chwilach zawsze potrafiła być bohaterska i ofiarna. Potrafiła być Narodem, ale chyba nigdy dotąd prawdziwym Społeczeństwem, to znaczy, mającym poczucie wspólnoty w czasach pokoju. Budować – to powinno być pierwszym jej zadaniem, w tym dla polskiej Masonerii.

Czyżby nasz Kraj potrzebował jakiejś moralnej Gwiazdy Płomienistej?

Zapewne tej Gwiazdy, która jeszcze przed końcem wieku będzie reprezentować Polskę na sztandarze Unii Europejskiej. Wolnomularstwo polskie przez swój humanizm, poszukiwanie prawdy i ucziwą pracę, winno być jednym z ważnych ośrodków stabilizacji i postępu w tym kierunku.

Konkluzja

Misterne przeobrażenia materii i orbity ciał niebieskich w Kosmosie wokół pierwotnego punktru eksplozji są w bezpośredniej analogii do Gwiazdy Płomienistej jako promieniującego środka naszej braterskiej unii. Naszą siłą grawitacji jest przyciąganie serc i umysłów do tej unii. W tym pojęciu Gwiazda Płomienista Czeladników jest symbolem wszystkich Braci, jakkolwiek byłby ich oficjalny stopień czy urząd. Można też powiedzieć więcej: któż z nas może być tak zarozumiałym i pewnym, że wypełnił wszystkie obowiązki drugiego stopnia symbolicznego, że nie ma jeszcze jakichś czeladniczych zaległości nawet, gdy formalnie ma się już pełnię praw mistrzowskich. Wielu starszych Braci słusznie uważa, że stopień Czeladnika jest najpiękniejszym w Wolnomularstwie, i że trzeba go przeżyć w pełni i intensywnie do końca. A więc bez żadnej gonitwy za stopniami.

Hołdowanie tylko formalnej stronie naszej symbolicznej drogi jest niestety częstą, w Masonerii, chorobą, zwaną po francusku „cordonnite”. „Parâtre ou être” – oto jest pytanie.

Ponieważ wkrótce mamy skończyć z sytuacją „zawieszenia w powietrzu”, to siłą grawitacji opadniemy na twardą Ziemię Obiecaną tej Masonerii Regularnej, która była zawsze naszym celem historycznym. Pracy jest dużo dla tych, którzy chcą być na jej poziomie.

I należałoby uniknąć objawów typu „cordonnite”:

- chcieć być Wielką Lożą, a nie pracować, by stać się „Wielką”,
- chcieć być w Masonerii regularnej, a nie pracować „regularnie”,
- chcieć postępować w stopniach masonskich, a nie „postępować” w pracach,
- chcieć uchodzić za tolerancyjnego Masona, a nie być „tolerancyjnym”,
- chcieć być Bratem, a nie praktykować „braterstwa”.

Najlepszą metodą, by uniknąć tych objawów, to uważać się zawsze za Czeladnika, co zresztą jest tylko stwierdzeniem naszej sytuacji w pracy adaptacyjnej do Masonerii Regularnej. Należy też bezustannie czuwać, by nasz braterski krąg nie został gdzieś przerwany.

Jest też naturalne, że idąc za naszą Gwiazdą i kontemplantując jej twórcze promieniowanie, chcielibyśmy jak Prometeusz porwać trochę jej płomienia na użytek własny i naszego Zakonu. Idąc za Gwiazdą Płomienistą, źródłem światła i ciepła, z czasem z nią się identyfikujemy, stając się sami źródłem braterskiego promieniowania naszego wewnętrznego światła, zgodnie z możliwościami i wrażliwością każdego z nas.

Nasze braterstwo może czasami jak ognisko przygasnąć, ale zachować zawsze żar pod popiołem. I wystarczy tylko ten żar poruszyć, przygasnąc do niego trochę chrustu od nowych Braci spotkanych na naszej drodze, by ognisko naszej Gwiazdy Płomienistej znowu zapłonęło skupiając wokół niej nas wszystkich w braterskim kręgu.